

WILHELM BRUCHNALSKI

# SIENKIEWICZ



123

LWÓW 1917

H. ALTENBERG, G. SEYFARTH, E. WENDE & S-KA  
WARSZAWA: E WENDE I S-KA

SIENKIEWICZ



~~Pr. univ.~~  
~~St. V N=2~~

80(438)

WILHELM BRUCHNALSKI

# SIENKIEWICZ



~~Jer. p. 2.~~

LWÓW 1917

H. ALTENBERG, G. SEYFARTH, E. WENDE & S-KA  
WARSZAWA: E WENDE I S-KA

BIBLIOTEKA UNIWERSYTECKA  
im. Jerzego Giedroycia w Białymstoku



FUW0173068

PRZEMÓWIENIE NA UROCZYSTYM WIECZORZE Z POWODU  
ZGONU Ś. P. HENRYKA SIENKIEWICZA, W KASYNIE I KOLE  
ARTYSTYCZNO-LITERACKIM WE LWOWIE, DNIA 26. LI-  
STOPADA 1916. ROKU. :: :: :: :: :: :: :: :: :: ::



286503

Z drukarni przy Zakładzie narodowym im. Ossolińskich we Lwowie

W/180/05p

Sagi i pieśni północne mówią, że gdy burze idą na naród lub gdy spada nań radość i wesele wielkie, wtedy bar-dowie, władcy arf złotostrunnych, każą stroskanemu czy szczęściem wezbra-nemu sercu wierzyć i ufać, że sława dni obecnych jest dzieckiem chwały przeszłości minionej, — że czyny na-rodu, w jakiegokolwiek doli, są pomni-kiem jego ramienia, a w pieśni tylko żyje wieczyście imię jego.

Ów bard ossjaniczny, mgłą świę-tej tajemniczości osłonięty, pieśniarz

i rycerz, patriarcha i opiekun plemienia, cudem zakłęcia zmieniający naczynie pieśni na puhar rozkoszy, na miecz ze stali lub tarcz nieprzebitą, to symbol genjusza, niepodzielnie panującego w królestwie ducha, serca i czynów,— to symbol przedewszystkiem genjusza Polski, któremu, od czasów pogrzebu Rzeczypospolitej, było dane jedynie młotem słowa natchnionego bić na czynów stal i głosem dzwonu wzywać do przyspieszenia godziny zmartwychwstania, czas bowiem, by podnieść wielką pieśń wesela i radości, jeszcze dlań nie odżył, — nie nadszedł.

Genjusz — tajemnicze to słowo,— wartość czegoś, co ustami wszelkiemi wymawiane bywa z nabożeństwem, — za czem myśl kładzie wcielenie najwyższego twórczego człowieczeństwa,

o znamieniu niemal boskości wiecznej, nieprzemijającej, niezniszczalnej ni czasem, ni przestrzenią, ni „setnych pokoleń odmianą“. Cudnie znaczenie jego tłumaczy starożytność, w puściznie bogatej myśli swoich dająca potomnym także klucz do rozwiązania tajemnicy. Wiara rzymska i grecka stworzyła istotę wyższą, boską, potężną, spełniającą rolę oddziaływacza przy wszystkim, co się rodzi i powstaje, pośrednika między dziećmi ziemi a władcami jej i nieba, bogami, — ducha opiekuńczego, niby Anioła-Stróża i świętego patrona nie tylko człowieka samego od jego urodzenia do grobu i poza grób, ale także wszystkiego, co pod jakąkolwiek postacią płodu i tworzy wychodzi z rąk i ducha człowieczego. Tej istocie, której człowiek poszczególny

w dniu dla siebie epokowym, t. j. urodzin, — człowiek złożony w dniach świątecznych cześć wyrządzał, palił kadzidła, składał wieńce i kwiaty, Rzymianin dał miano „genius“, a „geniusowi“ narodu rzymskiego postawił posąg w sercu „imperium“, na forum, pod postacią mężczyzny dojrzałego, z rogiem obfitości w prawicy, z berłem zaś w lewicy, jakby z odznakami tego, który jest dawcą i władcą w jednej osobie.

Za światłem i przykładem wieków minionych, które w postać genjusza wcieliły wyobrażenie boskiej wszechobecności i miłości ojcowskiej, kierującej wszystko, co z człowiekiem związane, ku dobru, nowożytność jednostkę o niezwyklej wybitności wpływu i przepotężnej dzielności znaczenia wobec in-

nych darzy równie temże mianem, od przeszłości pożyczonem, szczególnie zaś darzy niem tych, co z rogiem obfitości w jednej a berłem w drugiej dłoni zajmują miejsce na forum królestwa najwyższej i najświętszej ze sztuk — poezji, i najwyższego, najświętszego z tworów ludzkich — słowa.

Król wszakże sztuki owej i władca jej narzędzia darów swoich udziela nie tylko najbliższemu sobie hufcowi podobnych, jak on twórców, wielkich i małych, starszych i młodszych, zbierających się około niego, wpatrzonych w jego oblicze i wyczekujących z ust jego objawień wieszczych; on jest źródłem i twórcyem atmosfery życia, w której istnieją współczesne i przyszłe pokolenia narodu całego, — atmosfery o młodzięczości nie ginącej,

o najgorętszych zapalach, o najszlachetniejszych wzlotach, o najwznioślejszych dążeniach, — wielkiej i potężnej nawet w złudzeniach swoich.

Wcielenie się ducha-olbrzyma, który sam jeden jest twórcą dzieł o znamieniu nieśmiertelnej trwałości, — który jest hetmanem narodu o władzy niepodzielnej, — który jest jego nauczycielem najlepszym i wieszczem, przewidującym przyszłość i łączącym z nią obecność i przeszłość, — wcielenie się urzeczywistnia się zawsze w jednostce o wyjątkowej organizacji ducha, uczucia i wyobraźni, — w jednostce wybranej, którą w abstrakcji określa się także nazwą geniusza.

Jak dotąd, bez pewnych i niezachwianych wyników są badania niemałego szeregu psychologów i socjo-

logów, w czem leży istota geniusza i oddziaływania jego na społeczeństwo, — przenosią mitu, tak bardzo dogadzającą naszemu nawet dzisiejszemu przeczuwaniu i odczuwaniu rzeczy, zadowolić się musimy. Wśród różnych, sprzecznych zapatrywań i wątpliwości, jeden wszakże szczegół wydaje się pewnym, że wpływ, jaki genialni ludzie wywierają na społeczeństwo, zależy nie tylko od samej ich dzielności i potęgi umysłowej, ale że trzeba do tego jeszcze czegoś więcej, — trzeba jakiegoś głębszego, wewnętrznego związku, któryby łączył ich organizację duchową i ogólny kierunek działania z potrzebami społeczeństwa. Gdy oba te warunki się zejdą w całość cudownie złożoną, t. j. genialny umysł i odpowiedni związek jego indywidualizmu z atmo-

sferą czasu, rozwija się zawsze zjawisko wspaniałe olbrzymiego, zdumiewającego wpływu jednostki na społeczeństwo. To, co genjusz wydobywa wówczas z nieprzebranej skarbnicy swego ducha, jest nowością, jest nieznaną choć przeczuwaną prawdą, ale jest już zarazem potrzebą i pragnieniem społeczeństwa całego. Wypowiadając własne swoje myśli, wypowiada równocześnie to, co w nierozwiniętych zarodkach leżało utajone w masach szerokich, a cudowną siłą swego umysłu wyraża to wszystko w kształtach tak żywych i pełnych, w formie tak olśniewającej, że zachwyca, porywa, zagarnia wszystko i wszystkich pod swoją władzę i przez bardzo długi lat szereg albo i wieczyście trzyma, jakby pod zaklęciem potęgi swojej.

Jeden właśnie z władców w królestwie polskiej poezji, któremu woła Opatrzności znamię genjusza na czole błyszczało, złożył berło, na spoczynek wieczysty odchodząc. I oto spełnia się jedna z długiego pasma tragedji dziejów i losów polskich: ubywa mąż wtedy, kiedy go najbardziej Koronie potrzeba, — ubywa tak, iż możemy za złoustego Okszyca skargą powtórzyć: „Śmierci gorzka, to żeś nas srogo dotknęła! Czem się dziś w sieroctwie naszym cieszyć będziemy, ku komu się obrócimy, do kogo się skłoniemy, czyją radą doma, czyją radą na stronie żyć będziemy? Wojna i pokój nasz jako pójdą? Po zmarłym kto w Polsce ten raz namiestnikiem i wstępniem jego jest? Aleć to obiecawał Tobie dawno Bóg za grzechy Twe, Polsko owdo-



wiała, i przez proroki swe upewniał Cię, że dzielne ludzie śmierć pożerac Ci będą!”

Jak Henryk Sienkiewicz spełnił powołanie swoje na niwie duchowej twórczości narodu, wiele szerokich sądów o tem wydano, i chwalnych i wielbiących i t. zw. sprawiedliwych, — nie brakło też wyroków nizko-partyjnych i żółciowo-stronniczych, bo i kiedyż w Polsce jakiegokolwiek wielkości ząb Zoila nadgryźć nie usiłował! — ale zdaje się, że jak w bardzo blizkiej i nieco dalszej przeszłości nie nadszedł jeszcze czas na rozbiór o znamieniu syntetycznem, tem bardziej niema go dzisiaj, kiedy jasność wszelką zamąca uczucie wezbrane i chwila, z klęską śmierci połączona. Więc może torem słowiańskiej dziewczyny, która w pro-

stej pieśni, nad trupem kochanka, poległego w sprawie ojczystej, oplakuje stratę swoją i matki osieroconej, przypominając sobie, czem był dla nich ten bez życia bohater, i my przypomnimy sobie, kto był dla nas o sercu nie bijącym już dzisiaj — Sienkiewicz.

Przez dwa przeobrażenia przechodzić musiał, przynajmniej na wielkiej części swego terytorjum, naród polski, podobnie jak w pierwszej połowie XIX wieku, po roku 1863, — jedno polityczno-społeczne, drugie umysłowo-literackie. Oba one — następstwa pogromu w walce z Rosją i zawiedzionych nadziei na polu zapasów orężnych, — przyniosły z sobą zmianę gruntowną w poglądach na pracę i stosunki ekonomiczne, jako podstawę narodowego bytu i siły, — i w poglądach

na warunki, cele i przeznaczenie sztuki, jako wytyczne dla twórczości narodowej, nadto przeciwstawiły się w ostrem przeciwieństwie minionej epoce romantyzmu, ideom jego wielkich przedstawicieli, tudzież ich epigonów. Ale w społeczeństwie polskiem mimo całą energję postępowości, która w granice jego zawitała, nie zawsze, niestety, jako dobry anioł postępu, istnieć nie przestała nigdy nie dająca się przytłumić żadnemi hasłami konieczność poezji dla poezji samej. Te dwa czynniki zawsze trzeba mieć na myśli, ilekroć się mówi o Sienkiewiczu, — na ich bowiem podłożu urobił się i urósł duch jego, — ich obu jest sumą kulturalną i świetnem co do harmonji skójaniem.

Przed czterdziestyczerema laty rozpoczęła się twórczość Sienkiewicza-Litwosa. Gdy okiem rzucimy na nią dzisiaj, przedstawi jeden z widoków najwspanialszych w literaturze światowej: pod względem elementów, składających się na doskonałość twórczości poetyckiej, — pod względem materiału tworzenia i wreszcie pod względem twórczości narzędzia — języka.

Każdy wielki talent, tem bardziej genjusz, okazuje się już w pierwszych dziełach swego ducha w zasadniczych kształtach gotowym i pełnym, — czasy późniejsze rozwijają tylko wyjawione potencje, ale ich nie stwarzają. W Sienkiewiczowskich najwcześniejszych próbach pióra, od powieści „Na marne“ zaczynając, a kończąc na nowelach cudnych, które wielki potentat, roz-

szerzywszy pole swych aspiracji twórczych, nazwie pod względem nastroju „rozczulaniem się na kwiecie za cienko brzmiącej“, a pod względem bohaterów zbiorem „liliputów“, występują wszystkie znamiona najwybitniejsze twórcy genialnego: potęga obserwacji, — siła refleksji, — ogrom wyobraźni, — przepyszność obrazowania, — świeżość dowcipu, — mistrzostwo w charakterystyce osób poszczególnych i wczuwanie się w duszę cudzą ludzi i czasu, a przede wszystkim występują: żywiołowe, pierwotnością niemal tchnące odczuwanie natury, — subtelne a szlachetne rozumienie miłości, — powaga i spokój wobec śmierci, tj. owa trójmiara Brunetière'owska, według której poznaje się i ocenia wielkość i wartość poety.

Co do galerji bohaterów, którym poeta dał życie, co do różnaitości ich stanowiska, przymiotów, właściwości, temperamentów itd., — chybaby słownik przydługi należało ułożyć i przytoczyć, aby ocenić i zrozumieć niemal nadmiar ich mnogości; niech więc wystarczy wspomnieć, że przed oczyma naszymi przesuwają się chłopci i dzieci wiejskie, mieszczanie i robotnicy, mali urzędnicy i w dostojęństwa uposażeni dygnitarze, panowie, szlachta wiejska, rycerstwo, kozacy i słudzy, figury butne, zawadjackie, bohaterskie, szlachetne i pełne poświęcenia, postępowcy, zacofańcy, puści i subtelni, sfery społeczeństwa najwyższe i najniższe, a nad tem wszystkim unosi się postać kobiety, po nieudałych albo częściowo udałych próbach, pierwszy raz po wi-

zerunkach jej u zapomnianego Mini-szewskiego, dana w kreacji znamienitej i mistrzowskiej, bądźto jako kobieta wogóle, bądź jako Polka w szczególności.

Hojnością bogactwa odznacza się równie teren twórczości Sienkiewiczowskiej czyto pod względem terytorjów, opanowanych przez jego fantazję: jest w niej bowiem Polska i Ruś i Litwa, Anglja i Italja stara i nowa, Hellada, Ameryka i Afryka itd.; czyto pod względem narodowości, które wciela się w Polaka, Litwina, Rusina, Rosjanina, Tatarą, Węgra, Niemca, Włocha, Anglika, Rzymianina, Greka itd., czyto pod względem okresów czasu, które znowu znajdują wyraz w teraźniejszości, w przeszłości i starożytności.

A cóż mówić o tendencji! W tym zakresie mamy u Sienkiewicza kompletność idealnie zupełną: jest u niego tendencja moralna, społeczna, obyczajowa, społeczno-obyczajowa i historyczna, — co więcej, w obrębie niektórych dosięgnął szczytów niebywałych, jak w obyczajowej kreacją „Bez dogmatu“ i „Rodzina Połanieckich“, — jak w historycznej przez narodową trylogję i kosmopolityczne „Quo vadis“.

Przejdźmy do wyrazu i słowa Sienkiewiczowskiego. Język polski, jako materiał, w który wcielają się myśli i uczucia, uwieczniane pismem, więc jako język literacki, przeszedł cztery stadja. Postać świeżej, rumianej pierwotności i konkretnej, prostej dotykaności, dzięki którym kwilić umiemy łzami i zdrobnieńmi dziecka, ale

i grzmieć nawałnicą piorunową, dała mu praca Pana Nagłowickiego. Do dzieła Reja Jan z Czarnolasu i złotousty Skarga dodali obrobienie mistrzowsko-artystyczne i twór dotykalny otulili szatą abstrakcji. Tak się wypełniło drugie stadium rozwoju mowy polskiej; kawał stulecia XVII i XVIII żyły pod zaklęciem jego tak, że poezja musiała iść za tonami Kochanowskiego, proza za spadkami i miarami natchnionego kaznodziei, jeżeli z królewskiej wyżyny klasycyzmu nie miała spaść na nizki poziom manier barokkowych. Między latami 1822—3 a rokiem 1834, dokonało się pod ręką najwyższego ducha narodowego, Mickiewicza, trzecie stadium rozwoju, ilustrowane genialnie „Grażyną“, „IV częścią Dziadów“ i „Panem Tadeuszem“. Już przed laty

rozentuzjasmowany krytyk orzekł, że „niema nic pierwotniejszego w systemie poetyckiej“ polskiej literatury,— nic, „coby ściślej spowinowacone było z przeszłością daleką, której echo tak donośnie odbija się w samym wysłowieniu“, jak w rymy zaklęte dzieje pięknej, bohaterskiej księżniczki litewskiej. „Koloryt stylu i języka“ „IV części Dziadów“ jest „pośmiertny, jakby zafarbowany tynkiem myśli namiętnego wywołańca grobów, tułacza krain martwych“. Jeżeli w „Grażynie“ znać przetwarzanie zwykłego materiału słownego na „naśladowczą harmonję mowy“, co strojna własnym wdziękiem myśl czytelnika obraca ku owym czasom, kiedy dzieć się miała rzecz poematu, — jeżeli w „IV części Dziadów“ ma miejsce dotwarzanie mowy ziemskiej do

rozpamiętywać istoty upiornej, — w „Panu Tadeuszu“ twórca-poeta jest synem ziemi, któremu Bóg w rękę daje ziarna-słowa, a on sieje je na łono matki, i wyrastają kwiaty polne, zbóż łany i drzewa niebotyczne, — wszystko cudem, według praw najwyższego piękna — natury. Innemi słowy mówiąc, Mickiewicz pierwszy stworzył wielką zgodność języka, „wielką zgodność wykładu kunsztownego z treścią, zgodność i tożsamość kolorytu z wewnętrzną istotą rzeczy“. — Po Mickiewiczu przyszedł mistrz inny, który „nabrał pełnemi garściami pereł, szafirów, purpury, tęczyowych blasków, olśniewających djamentów i obsypał nimi naszą harfę-język“, że „stała przed nami niby Harfa Dawida“. Tym mistrzem Słowacki, a jego czyn — to dokona-

nie się czwartego stadium rozwoju mowy polskiej.

Rytanie, czem był Sienkiewicz jako władacz i twórca mowy, metodą filologiczną wykazywać nie miejsce tutaj i niema potrzeby. Przez półwiecze niemal słowem jego karmieni, wiemy dobrze, że torem chyba Mickiewicza idąc, umiał nadawać słowu, gdy chciał, „twardość zbroi żelaznej i chropowatość jej chrzęstu“, — gdy znowu chciał, plastykę doskonałą łączył z językiem przepysznym, jak w „Panu Tadeuszu“, że utwory jego wyglądały niby poematy epickie, tylko z rytmu i rymu poetyckiego rozebrane; że dalej, torem chyba Słowackiego idąc, wypatrywał „gdzieś zawieszoną na niebie tęczą nic, — tęczę brał na wrzeciona — i wił i wił i wił“. Jako spadkobierca

dobry i rozumny, przeszłość znał, cenił i czerpał z jej zasobów, ale puściznę wielką własnym dorobkiem wzbogacał, — „przed żywą królową-mową czołem uderzał i przynosił jej skarby nowe w ofierze“. A tak na nim spełnia się piąte stadjum rozwoju języka polskiego.

I cóż z tego rozważania wynika? Oto Sienkiewicz, jako twórca, ogarniał kręgi jak najszersze, promieniami swego ducha, wyobraźni i uczucia oświecić pragnął wszystkosc, miłosne swe dłonie kładł na serce i głowy wszystkich stanów, — wszystkie najważniejsze żywotne kwestje czynił przedmiotem myśli swoich, — wszystkie wielkie epoki ludzkości i plemienia swego przedmiotem rozważań, — do serca wszystkich, wyobraźni i sumienia wszystkich

umiał przemówić i odzew tam znajdował. Dzisiaj, jako „duch rozblękniały“, z górnych sfer na padół wędrówki ziemskiej patrząc, może mówić: „Na skrzydłach anioła latałem wśród braci, tu podnosiłem pognębionych, tam zwaśnionych bratałem“, „dwojgiem skrzydeł połączałem dalekie a blizkie, jednym kryjąc dwory białe, drugim chaty niskie“, — „błogosławiłem, nikogom nie kasał, złych gniołem, obojętnych za wnętrzości wstrząsał“.

Ta uniwersalność w czterdziesto-cztero-letniej pracy twórczej — pierwszy tytuł do genialności Sienkiewicza!

Ale „genius“, jako mityczna wszechobecność i wszechmocność twórcza, jako „pater genitor“, jest rozmnoży-cielem siły, mocy i potęgi, — rozmnoży-cielem wszystkiego, co daje, tworzy

i podtrzymuje tę trójcę, więc rozmnożycielem serca, wyobraźni, sumienia, czułości na zjawiska, — twórcą nakońców, rozmnożycielem lub wskrzesicielem korony wszystkich tych czynników — energii. Przymiotem geniusza Polski jest bezwzględna wierność sprawie Ojczyzny, która — jak mówi Mickiewicz — „wydobędzie zawsze na jaw to, co stanowi ukrytą potęgę narodu“ w masie, czy też w poszczególnych jego jednostkach, — potęgę pod postacią niechwiejności w moralnym uczuciu obowiązku i pod postacią oporu, dającego miarę, ile masa polska i każdy do niej należący powinienby zdołać. Szereg długi takiego oporu ciągnie się w dziejach Polski od jej zawiązku, od pierwszych starć z grabieżcami germańskimi, poprzez zwycięstwa na Psiem

Polu, pod Płowcami, pod Grunwaldem, u bram Częstochowy, poprzez klęski szwedzkie, poprzez tryumfy nad Moskwą itd., aż do dzisiaj i czyni naród nasz — jak wskazuje historia — niezwyciężonym!

Pierwszym, który wyczuł tę oporną wierność i wierny opór jako emanację energii Polski, koniecznej do jej bytu i istnienia, był najwyższy geniusz plebienia naszego, Mickiewicz, i wycuciu temu dał wyraz już w młodzieńczych utworach swoich, jak „Żywila“ i „Grażyna“, i w późniejszych, jak „Konrad Wallenrod“ lub „Matka Polka“. Drogim, który w tym względzie siłą napięcia osiągnął wyżyny Adamowe, — to właśnie jeden, jedyny Sienkiewicz. Niemożliwością jest w chwili obecnej wykazać szczegółowo, jak pierwiastek



heroiczny i energetyczny tkwi we wszystkich ludziach kreacji Sienkiewicza; ogólnie tylko można stwierdzić, że — o ile o jednostkę chodzi, nie uznaje on człowieka bez energii, a jeżeli i taki wystąpi, chyba na to, by wykazać fatalność jej braku; o ile Sienkiewicz ma na oku narodu masę, dogmat oporu illustrowany został przepotężnie na wypłynięciu Arki Rzeczypospolitej z potopu szwedzkiego, kiedy Częstochowa wzniosła się ponad mgły i chmury wrogów, aby zabłysnąć w aureoli słońca; przepotężnie na wstrząsającym grozą wielkości obrazie zwycięstwa Grunwaldzkiego, „owego dnia odkupienia, w którym o piersi polskie rozbiło się wszystko, co przeniewiercze“, — owego dnia, w którym z woli i z chcenia narodu „nadszedł czas, iż

wyłamane są zęby“ nieprzyjaciół i „odcięta ich ręka prawa“. Toż nie dziw, że w chwilach takich, które przynoszą twórcy wyzwoliny jego ideji i myśli, z piersi jego wydobywa się, przelewające się także w piersi słuchacza ukojenie i dziękczynienie: „Święta przeszłości i krwi ofiarna, niech Wam będzie cześć i chwała po wszystkie czasy!“

Rozmnożycielstwo ideji siły, mocy, oporu i energii — to drugi tytuł, wiodący Sienkiewicza do przybytku genjuszów narodu!

Literatura w narodzie, — literatura — dodać należy — piękna, jak Mickiewicz stwierdził, „podnosi się wtedy, kiedy podnosi się narodu moralność“. Duchowi narodu przodownicy są w stanie dać jej popęd o tyle, o ile zdołają iskrę dobra i piękna rozdmu-

chać i zapalić przez obudzenie uczucia niepodległej, samoistnej siły, — niegodległej, samoistnej myśli. Jest to ów logiczny związek między genjuszem a narodem, z którego genjusz wychodzi; — jako emanacja sumy tylko najlepszych przeszłych i teraźniejszych pierwiastków ducha narodowego, genjusz emanuje nawzajem z siebie najlepsze wpływy na źródło, z którego wyszedł; w nim stwierdza się w pełni prawda, że najwyższy — żeby się tak wyrazić — rangą genjusz piękna jest nie tylko kwiatem woniejącym ducha swego narodu, ale równocześnie jego owocem, bo daje pokarm dla ludu swego, a oprócz tego daje jeszcze ziarna plenne dla rozwoju ludzkości całej. Genjusz polscy umieli podejmować ducha narodu! Świadectwem

tęgo pełna wielkości, świetności, mądrości i moralności politycznej i społecznej epoka Jagiellońska, której hetmani król piękna, Jan z Czarnolasu, z hufcem długim dzierżycieli lutni i pióra; świadectwem drugim epoka Mickiewicza i wogóle trójcy wieszczey, — tej, co w niewoli umiała podjąć ducha narodu, który nigdy nie stał się podle-głym, a wierzył zawsze w niepodległość Polski, — który sprzymierzeńca najsilniejszego upatrywał i widział w samym sobie i w wieczystej nieziennej sprawiedliwości, — który rozplómiął serca miłością do wszystkiego, co przypominało dawną świetność Polski a pobudzało do niezliczonych dla szczęścia jej i przyszłości ofiar!

Niechaj czucie polskie powie dzisiaj, żali daleko od tych duchów-prze-

wodników stoi Sienkiewicz. A oto trzeci tytuł do nazwania twórczości jego genialną!

W tych trzech grubych rysach, torem prostej pieśni słowiańskiej idąc, przypomniałem tylko, czem był dla społeczeństwa swego w przeszłości, czem jest dla terażniejszości i czem, da Bóg, zostanie dla przyszłości jego — Sienkiewicz.

Przypomnieniem tem składam Ci, Twórczo Wielki hołd i wdzięczność, żeś w dniach ciemności, krzywdy, klęski, — w dniach burz i wiatrów skrytych, — w dniach niepewnych jutra jutrzni złotej, pochyloną głowę narodu podnosił w górę, a nigdy jej nie schylał, — żeś oczom narodu kazał wypatrywać poza gęstwianą chmur przestrzeń słoneczną i olśniewające światło przyszłości, —

że wonią czarodziejską dzieł swoich, jak wiosna kwiatów zapachem, wjałeś na życie polskie, „cucąc je w uścisku gliny i kamieni, ratując je w uścisku śmierci“.



286503